

Yūko Tsushima

Jestem, tęsknię, mówię

przełożyły
Toko Anna Okazaki-Pindur
Barbara Słomka
Aleksandra Szczechla



Państwowy
Instytut
Wydawniczy

PIEŚŃ ZE SNU

(*Yume no uta*)

Ponoć Ajnowie mają taką pieśń, śpiewaną przez boginię — zaczął opowiadać mój brat. On jest młodszy, lecz oboje jesteście po siedemdziesiątce, a ja już nie poruszam się swobodnie. Brat, który wciąż się dobrze trzyma, przychodzi do mnie w odwiedziny i dla zabicia czasu opowiada to i owo, co przeczytał w czasopiśmie albo książkach. Zdarza się, że ni w ząb nie mogę zrozumieć, o czym mówi, a niekiedy opowiada takie głupoty, że złość mnie bierze, że właśnie takie historie wybiera.

Tym razem też zaczął niespiesznie, zupełnie jakby mówił do siebie. I to mój brat, który za młodu gadał tak szybko, że ledwie łapał oddech — jakby go kto gonił.

To pieśń, którą pewien starzec z ludu Ajnów usłyszał niegdyś we śnie. Podobno przekazywano ją z ust do ust i stała się powszechnie znana i śpiewana. W swoim śnie starzec wypłynął na pełne morze i tam, w gęstej mgłę spotkał, może nie Lorelei, ale boginię, która śpiewała przepiękną, lecz smutną pieśń. Bogini była młodszą siostrą boga, który stworzył i otaczał opieką ajnuską wioskę. A może zresztą była jego żoną, kto to wie. W każdym razie ludzie z wioski zaczęli bardzo źle postępować, bóg stracił do nich cierpliwość i wraz z siostrą przeprowadził

się w inne miejsce. Bogini we mgle śpiewała taką pieśń:
...Tęskno **mi** za wioską, ach jak tęskno, nic nie mogę prze-
łknąć. Zginąć **mi** przyjdzie z tej tęsknoty nazbyt wielkiej.
Aż pewnego dnia brat rzecze do **mnie** — Wyjdź z domu.
Powlokłam się z trudem, byłam taka słaba. Lecz gdy wy-
szłam na dwór, zobaczyłam **mą** ukochaną wioskę. Płyną
rzeki, zieleni się trawa, w rzekach ławice ryb, po górach
biegają sarny, a w lasach kwitną lilie. Kobiety z ludzkie-
go rodu śmieją się i zbierają lilie do koszyczków. Męż-
czyźni łapią ryby i polują na sarny. Ach, co za szczęście!
Śmiech ludzi! Ale nagle wszystko znikło. To był tylko ob-
raz, który brat namalował specjalnie dla **mnie**. A potem
powiedział — Teraz już przestań tęsknić za tą wioską.
Anna hore hore hore. ...Bogini w swej pieśni powtarza-
ła ten zaśpiew.

Przymykam oczy i próbuję nucić *anna hore hore hore*.

Pojawiają się sylwetki małych dzieci, ze śmiechem go-
niących kaczki. Ostre, białe światło stawu na świeżej zie-
leni trawnika. Stadko liczące sporo ponad dwadzieścia
sztuk, wystraszone przez trójkę rozbrykanych dziecia-
ków, próbuje uciekać to w lewo, to w prawo, trzymając
się razem — kaczki za każdym razem biegną wszystkie
w tę samą stronę. Perlisy śmiech dzieci nabrzmiewa,
wysokie głosy odbijają się echem od nieba, jakby mia-
ły zdmuchnąć i zetrzeć na proch ich małe ciała. To
my sprzed kilkadziesiąt lat. Czteroletni braciszek na-
prawdę chce złapać kaczkę — pochylony do przodu pędzi
z wyciągniętymi przed siebie rękami i przewraca się. Sio-
strzyczka, wciąż jeszcze w pieluszcze, trzęsie dużą pupcią
zupełnie jak kaczka, i w podnieceniu po prostu biega bez
opamiętania. Spozza trawnika patrzą na nas roześmiani

rodzice. Mama i tato, którzy dawno już odeszli z tego świata. Mama woła ze śmiechem:

— Nie wolno! Wracajcie! Biedne kaczki!

Oglądam się na mamę. Ale zamiast niej stoję tam ja sama. A obok mnie brat. Śmiech dzieci uderza w nas niczym gwałtowny podmuch wiatru. Trawnik otacza sznurek z tabliczką „Nie deptać!”. Dzieci biegają po trawie, a mama i tata idą powoli obok. Wyglądają na dość zmęczonych. Twarzy dzieci nie widać wyraźnie. Dziecko, które początkowo wzięłam za brata — ojej, czy to czasem nie jest jego syn, ten który zmarł dawno temu, w wieku piętnastu lat? A drugie z dzieci, nieco większa dziewczynka — wygląda jak ja, chociaż jest też podobna do naszej starszej siostry, która zmarła, zanim skończyła dziesięć lat. Można by wziąć ją i za żonę brata, która zmarła trochę po czterdziestce. Jakoś nie mogę się połączyć. Dzieci nie zatrzymują się ani na chwilę. Wydaje mi się, że ich przybywa i że jest ich więcej niż troje. A któż to? Może to moje dziecko? To, które zmarło niedługo po narodzeniu? Obok niego przebiega młodsza siostra. Ileż to lat miała siostrzyczka, kiedy zmarła? Dzieci, biegnąc za kaczkami, zbliżają się do stawu. Trzeba je szybko przyprowadzić z powrotem, bo znowu któreś zginie! Ale mama i tata po prostu zanoszą się śmiechem. A obok mnie płacze braciszek.

Każdy sen kiedyś się kończy. Można jednak przy-
mknąć oczy i za nim podążyć.

Szepnęłam do brata.

Słuchaj...

Ciekawe, jak po ajnuskmu mówi się „tęsknię”. Ale, ale — to przecież ty mi opowiadałeś o tej matce rozdzielonej

z dziećmi, co oślepla, bo oczy za nimi wyplakała, i śpiewała: „Anju, tak tęsknię za tobą, *hooyare hoo*, Zushio, tak tęsknię za tobą, *hooyare hoo*”³, to jej „tęsknię” po angielsku brzmi „I miss you”. Zdaje się, że oznacza to coś w stylu: zabrakło cię w moim życiu, dlatego nie mogę istnieć w sposób pełny. Zupełnie jak ta siostra-bogini, co śpiewała *anna hore hore* i podobnie jak ty, i my wszyscy...

Spojrzałam na twarz brata. Uśmiechnął się i pomarszczonym ze starości palcem otarł łzę, która spłynęła z moich równie starczo zapadniętych oczu.

przełożyła Aleksandra Szczehla